



MARIUSZ BOBULA

redaktor wydania

Europa słowiańskich kultur – to tytuł programu realizowanego od kilku lat w gminie Jeżowe. Edward Chaber, dyrektor Gminnego Centrum Kultury, pokazuje, iż ambitną kulturę, w różnych wymiarach, można realizować także w małych gminach. Impreza z udziałem artystów polskich oraz ukraińskich odbędzie się w ostatni weekend lipca. Jeżowe zaprasza! ■

ZA TYDZIEŃ

- WYWIAD Z RYSZARDEM MŚCISZEM z Jeżowego, nauczycielem, poetą i opiekunem najlepszej w Polsce gazetki szkolnej.
- TARNOBRZEŻANIN KAROL PAŁAC, który wyruszył 2 lipca na pątniczy szlak do hiszpańskiego sanktuarium w Santiago de Compostela, podzieli się swoimi refleksjami na temat pielgrzymowania.

„Tyle znaczysz, ile możesz uczynić dla drugiego człowieka” – pod takim hasłem, zaczerpniętym ze słów Matki Teresy z Kalkuty, odbywał się 3 lipca w Bojanowie I Piknik Charytatywny, zorganizowany przez miejscowy Urząd Gminy i Tarnobrzezki Bank Żywności. Patronat nad imprezą objęła redakcja sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”.

Wolontariusze i harcerze rozdali uczestnikom pikniku ponad 4 tony artykułów żywnościowych, m.in. jogurtów, słodczy oraz twistów owocowych. Zygmunt Grzywacz, wójt gminy Bojanów, zapewnił, że samorząd podjął stałe zobowiązanie na rzecz Tarnobrzezkiego Banku Żywności, w zamian za dostarczanie artykułów żywnościowych osobom najbardziej potrzebującym.

– Nie będzie to gest jednorazowy, lecz regularna pomoc rzeczowa – dodał wójt.



GRZEGORZ JANIEC

Prezes TBŻ, Czesław Łuszczki, który podczas pikniku osobiście zaangażował się w roznoszenie przywiezionych artykułów powiedział, że będzie nakłaniał prywatnych sponsorów i firmy do włączenia się w tę szczytną inicjatywę.

– Dzięki temu, że mam znakomitych wolontariuszy, czyli – jak ja to nazywam – „wykwalifikowanych żebraków”, razem możemy uczynić wiele dobrego – stwierdził prezes Łuszczki.

Dr Mamadou Wague z zespołami dziecięcymi, które prezentowały się na scenie podczas pikniku

W programie imprezy znalazło się wiele atrakcji dla dzieci, m.in. występy lokalnych zespołów, solistów i konkursy. O problemach głodu w Afryce opowiedział dr Mamadou Wague, Gwinejczyk, od 20 lat mieszkający w Warszawie, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim. O zmroku publiczność obejrzała spektakl muzyczny zespołu Ad Astra z Tarnobrzeża i Teatru Ognia Skorpion z Sandomierza. MB

JEDYNY TAKI PLAC



MARIUSZ BOBULA

Wchodząc na teren kościoła od ruchliwej ulicy Zamoyskiego w Janowie Lubelskim, znajdujemy się na tzw. placu maryjnym: czystym, cichym i zadbanym. Inny świat, zawsze otwarty. Można tu w samotności odmówić Różaniec, spacerując między figurkami Świętych, rozsianymi wśród drzew. Można też pomedytować, odпочząć psychicznie od codziennego zgiełku albo usiąść i odпочząć. A jeżeli ogarnie nas pragnienie, można się napić wody z cudownego źródła, znajdującego się pod kaptlicą objawień. Jak wykazują liczne świadectwa, woda ma właściwości uzdrawiające, lecz głównie schorzenia gardła. Warto tu przyjechać. MB

Plac maryjny w Janowie Lubelskim jest starannie utrzymany

Nagrodzeni regionaliści



MARK BANAŁEK

Od lewej: Adam Borowiak, Jan Puk, Stefan Szmidt, Alicja Jachowicz-Szmidt i Piotr Mankiewicz. Nagrody wręcza Wiesław Myśliwski

SANDOMIERZ. Jan Puk z Trześni k. Sandomierza, etnograf amator, twórca ludowy, otrzymał III nagrodę w VII Edycji Ogólnopolskiej Nagrody im. Aleksandra Patkowskiego, przyznawanej corocznie przez Muzeum Okręgowe w Sandomierzu. Pierwszą nagrodę otrzymali Alicja Jachowicz-Szmidt i Stefan Szmidt z Nadrzecza k. Biłgoraja (woj. lubelskie), twórcy „Domu Służebnego

Polskiej Sztuki, Słowa, Muzyki i Obrazu”. Drugą nagrodę przyznano Piotrowi Mankiewiczowi z Radzionkowa (woj. śląskie), społecznemu założycielowi i organizatorowi Muzeum Chleba, wydawcy czasopism „Klient”, „Piekarz” i „Cukiernik”. Trzecią, równorzędną nagrodę z Janem Pukiem otrzymało Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu.

Lasowiacki wieczór



PIOTR DUMA

W przedstawieniu wykorzystane zostały m.in. scenariusze autorstwa wybitnej regionalistki Marii Kozłowej

TARNOBRZEG. Pamięć o małych ojczyznach wciąż jest żywa. Udowodnili to uczniowie Gimnazjum nr 3 w Tarnobrzegu, którzy w Miejskiej Bibliotece Publicznej zorganizowali wieczór poświęcony kulturze Lasowiaków. Przybliżyli ich historię i tradycję poprzez oryginalne piosenki, scenki przedstawiające różne obrzędy, jak choćby zamówienie postrzału czy wytyca (wg scenariuszy napisanych przez nieżyjącą już Marię Kozłową). Występowi towarzyszyła miniwystawa, gdzie wielkie zainteresowanie wzbudził ponad 150-letni strój kobiecy i niewiele młodszy męski. Na zakończenie wszyscy obecni poczęstowani zostali bułkami pieczonymi przez młodzież według starych lasowiackich przepisów. Z tej okazji uczniowie przygotowali specjalne wydawnictwo.

Wygrała sukces

TARNOBRZEG. Koncert galowy jubileuszowego 10. Konkursu Piosenki „Wygraj Sukces” odbył się w niedzielę 26 czerwca. Imprezę rozpoczął pokaz Studia Tańca i Piosenki „Fram”, które towarzyszyło również solistom. Następnie zaprezentowano piosenki z tegorocznej płyty konkursowej oraz rozdano nagrody w poszczególnych kategoriach. Grand prix tegorocznej edycji „Wygraj Sukces” jury przyznało Izabeli Borek z Jaszczwi koło Krosna. 10-lecie istnienia konkursu było także okazją do pewnych podsumowań. Pojawili się również niemal wszyscy laureaci poprzednich edycji. Natomiast sam jego twórca, Jarosław Piątkowski, uhonorowany został Nagrodą



PIOTR DUMA

Izabela Borek, zwyciężczyni konkursu, w otoczeniu innych finalistów

Specjalną Stowarzyszenia ZAiKS za twórczość dla dzieci i młodzieży.

Prawie pół wieku

WOLA BARANOWSKA. Uczestnikami pięknej i niecodziennej uroczystości byli w poniedziałek, 27 czerwca, parafianie Woli Baranowskiej. Podczas Mszy św. o godz. 11.00 dziewiętnastu kapłanów – kolegów rocznikowych ks. proboszcza Jana Młynarczyka – dziękowało Bogu za 49 lat kapłaństwa. Wspominając 24 czerwca 1956 r., kiedy to w tarnowskiej katedrze otrzymali święcenia kapłańskie, wkroczyli w 50. rok swojej drogi za Jezusem Chrystusem. Dziękując za te wszystkie lata, modlili się także za tych, których Pan Bóg postawił na drodze ich życia – rodziców, nauczycie-



KS. TADEUSZ JANDA

Ks. Jan Młynarczyk, miejscowy proboszcz, dziękował wraz z kursowymi kolegami za 49 lat kapłaństwa

li, wychowawców, kapłanów. W szczególny sposób miłosierdziu Bożemu polecali szesnastu swoich zmarłych kolegów. Były podziękowania, kwiaty, życzenia.

Pięknie w oczach

ZAKLIKÓW. Kamienny pomnik, zbudowany ku pamięci Józefa Puchały, senatora i kasztelana Królestwa Polskiego, usytuowany przy kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Zaklikowie, obecnie jest odnawiany. Prawdopodobnie pomnik ten pełnił funkcję nagrobka. Na frontowej ścianie cokołu zachowała się marmurowa płyta z inskrypcją wskazującą, że fundatorką w roku 1822 była wdowa po Józefie, Antonina z Suchodolskich.



MARIUSZ BOBULA

Na rynku książki

Anioł w butach



Gdy na lekcji religii ksiądz mówił o aniołach, Hirek, kilkuletni chłopiec, narysował swojego Anioła Stróża.

Wyobrażał go sobie jako muskularnego brodatego mężczyznę, z apaszką na szyi, w rękawicach oraz wojskowych spodniach i butach. Tak zaczyna się opowieść o Hirku, zamieszczona w komiksie Łukasza Zabdyra „Hirek & As. Gdy w Egipcie rządził faraon”, wydanym przez sandomierskie Wydawnictwo Diecezjalne. Gdy przed kolejną lekcją religii Hirek zaczął czytać zadaną przez katechetę opowieść o Józefie i jego braciach z Pisma Świętego, zgłosił światło. W tej samej chwili Hirek znalazł się na pustyni w czasach, o których czytał. Po chwili w pobliżu pojawił się... Anioł Stróż. Przedstawił się jako As. Są to pierwsze litery od słów Anioł Stróż. O dalszych przygodach Hirka i Asa przeczytają już sobie sami czytelnicy... Scenariusz i rysunki do komiksu wykonał Łukasz Zabdyr, a redaktorami książeczki są ks. Leszek Pachuta i Marta Żurawiecka. Patronem medialnym publikacji jest m.in. „Mały Gość Niedzielny”.

KRZYSZTOF JAROSZ

Łukasz Zabdyr, Hirek & As. *Gdy w Egipcie rządził faraon*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2005

Jubileusz nowodębskiego przedszkola

Pół wieku minęło

Jubileusz 50-lecia obchodziło 18 czerwca Przedszkole nr 1 w Nowej Dębie. Była to dobra okazja dla tej placówki, by przypomnieć o sobie miejscowej społeczności.

Uroczystości rozpoczęły się od Mszy św. w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego, którą sprawowali kapłani Eugeniusz Nycz i Mieczysław Wolanin. Ks. E. Nycz wygłosił kazanie, które przyjęło formę dialogu z dziećmi o przedszkolu. Maluchy bardzo żywo reagowały na pytania i chętnie udzielały odpowiedzi. Druga część uroczystości odbyła się w Samorządowym Ośrodku Kultury. Dyrektor przedszkola Jolanta Orłowska przedstawiła historię placówki sięgającą 1955 roku. Pierwszym dyrektorem przedszkola została Maria Tomasik, później kierowała tą placówką przez 22 lata Leokadia Bochynek. Po niej funkcję tę sprawowały Maria Bielawa, Genowefa Kanach i od ośmiu lat Jolanta Orłowska.



WIESŁAW ORDON

Na scenie domu kultury dzieci wystąpiły w programie artystycznym. Były wiersze, piosenki oraz tańce, podczas których maluchy pokazały, że nie obce jest im poczucie rytmu i kroku tanecznego. Dzieciaki zebrały wiele oklasków od rodziców.

Po maluchach wystąpili absolwenci Przedszkola nr 1. Najpierw byli „Dębianie” w polonie i krakowiaku, a potem zespół „Grata Novita” z Gimnazjum nr 1 w dawnych tańcach dworskich. Z krótkim repertu-

Po Mszy świętej dzieci, nauczyciele oraz rodzice przeszli do domu kultury z transparentem obwieszczającym jubileusz

arem zaprezentowała się także Karolina Warchoń.

Uroczystości zakończyły życzenia od burmistrza Józefa Czekalskiego, który wraz z Renatą Bał z Biura Obsługi Jednostek

Samorządowych wręczył dyrektor J. Orłowskiej magnetofon. Marian Piechota, szef Biura Obsługi Spółki ZM DEZAMET SA, złożył na ręce pani dyrektor kwiaty, a także poinformował, iż Zarząd Spółki przekazał przedszkolu pewną kwotę pieniędzy.

WIESŁAW ORDON

Zaproszenie

Poczta w hołdzie Papieżowi

„Znaczek pocztowy może przyczynić się do budowy takiego poznania, przyjaźni i porozumienia, ku jakim dąży wspólne i powszechne pragnienie zgody i pokoju”. To słowa Ojca Świętego Jana Pawła II.

28 czerwca w Muzeum Historycznym Miasta Tarnobrzega odbył się wernisaż wystawy „Wielkiemu Rodakowi Poczta Polska”. Przez cały okres pontyfikatu Jana Pawła II Poczta Polska „towarzyszyła” Papieżowi swoimi kartkami i znaczkami pocztowymi. Teraz zebrane i usystematyzowane tworzą niejako kronikę tego niezwykłego pontyfikatu. Ekspozycję uzupełniają zbiory tar-



WIMB DUMAL

nobrzeskich filatelistów – Czesława Bolibrzucha i Kazimierza Leszczyńskiego. Współorganizatorem tego wydarzenia jest Rejonowy Urząd Poczty w Tarnobrze-

Ekspozycję tworzą zbiory Rejonowego Urzędu Poczty oraz zbiory prywatnych filatelistów

gu, który z tej okazji wyemitował kartkę pocztową oraz stempeł i datownik. Wystawę można oglądać do 28 lipca.

PIOTR DUMA

Polskie wychodz

Sonda

ZAKŁĘTA GRANICA

STANISŁAW WIELEBA,
TERAPEUTA UZALEŻNIEŃ,
PRACUJE W PUNKCIE
KONSULTACYJNYM
PRZY OŚRODKU POMOCY
SPOŁECZNEJ W JANOWIE
LUBELSKIM



Coraz więcej ludzi z problemami alkoholowymi chce się leczyć, i to jest pozytywne zjawisko, efekt wieloletniej profilaktyki. Niestety,

to dopiero pierwszy krok, bo, zważywszy na statystyki, połowa naszych pacjentów ma przymusowe, nakazane sądownie leczenie. Tymczasem chodzi o to, aby człowiek sam chciał się leczyć, wtedy jego szanse wyjścia z życiowego dramatu rosną. Niepokoi fakt, że coraz więcej kobiet i młodzieży pije piwo – w dużych ilościach – nie zdając sobie sprawy, że piwo również uzależnia. Widać to szczególnie na wakacjach, podczas różnego rodzaju imprez plenerowych. A nikt nie mówi, że kobiety uzależniają się dużo szybciej od mężczyzn. Nikt też nie jest w stanie powiedzieć, kiedy człowiek przekracza ową zakłątą granicę i z nadużywającego alkoholu staje się jego niewolnikiem. To bardzo cienka granica i różna u różnych ludzi. Jeden uzależni się bardzo szybko, inny dużo wolniej. Podczas zajęć terapeutycznych staramy się to wszystko tłumaczyć naszym pacjentom. I cieszymy się bardzo, że świadomość społeczna tzw. problematyki alkoholowej z roku na rok wzrasta.

Dramatem właśnie wielu niezależnych obserwatorów polskiego życia społecznego określa pijaństwo i alkoholizm. Eksperci potrafią ponadto rozróżnić pojęcia „pijak” i „alkoholik”. Natomiast żaden, nawet największy specjalista w tej dziedzinie, nie może określić granicy, kiedy kończy się nadużywanie alkoholu, a zaczyna uzależnienie.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Zjawisko nadmiernej konsumpcji alkoholu, które obserwujemy dziś w Polsce (w lecie widać to szczególnie mocno), ma bezpośredni związek z przemianami ustrojowymi po roku 1989, kiedy to alkohol niemal z dnia na dzień stał się łatwo dostępnym.

Masowa konsumpcja

Pierwsze lata demokracji to okres masowej konsumpcji wszelkiego rodzaju napojów alkoholowych, co socjologowie łączą z reakcją na wol-



ność i normalność. Ludzie przestali już jeździć do innej dzielnicy „gdzie rzucili piwo”. Wyborowe gantunki „złotego napoju” bowiem każdy miał już pod nosem. I w latach 90. niepostrzeżenie zaczęło wzrastać spożycie alkoholu, nie bez udziału natrętnej reklamy. Konsekwentnie powiększały się rozmiary patologii.

Pod koniec lat 90. XX wieku zachłyśnięcie się wolnym dostępem do rynku napojów alkoholowych, o których jeszcze do niedawna można było jedynie pomarzyć, zmalało. Zmienił się natomiast sposób picia: czysta wódka ustąpiła pola winom, a szczególnie piwom, choć wciąż wypija jej się najwięcej – stanowi połowę krajowej konsump-

To obrazek z życia wzięty. Po jednej z imprez plenerowych w naszym regionie ten człowiek, kompletnie pijany, zasnął na drodze leśnej. Czerwone światło lampy roweru zdaje się krzyknąć: stop dla pijaństwa!

cji napojów alkoholowych. Według danych Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Warszawie udział piwa w rynku wzrósł z 25 proc. kilkanaście lat temu do prawie 50 proc. obecnie. Obecnie o 20 proc. więcej w porównaniu do połowy lat 90, piją także kobiety i młodzież. Dochodzi do tego, że dany browar inwestuje w wakacyjną imprezę plenerową np. 20 tys. zł tylko dlatego, by organizator wpuścił go z parasolami i beczkami. Ten ostatni owe 20 tysięcy przeznacza na koncert popularnego zespołu, co gwarantuje mu znakomitą frekwencję. Oblicza się, że średnio uczestnik imprezy przez 6–8 godzin wypije trzy piwa. I jeśli po-

omóc uzależnionym?

zalenie z dramatu



rodzinny – zwierzył mi się pewien dyrektor domu kultury w diecezji sandomierskiej. – Ale kto mi da pieniądze na koncert gwiazdy, nagłośnienie i światło (przynajmniej 3 tys. zł, jeśli ma być dobre), ochronę, nagrody w konkursach itp. I wreszcie kto przyjdzie na imprezę, gdzie nie ma piwa? Czy Polacy umieją się inaczej bawić. Obawiam się, że nie. Myślę, że tkwimy w jakimś zakętym kręgu moralnej niemocy.

Stare zmyry

Mówi się, że Polska to kraj rozpity. Księża proboszczowie udzielający nam wywiadów do panoram parafii zgodnie podkreślają, że problem pijaństwa to stara zmyra narodowa, utrwalona w czasach PRL-u, kiedy to flaszka stanowiła kartę przetargową w załatwianiu czegośkolwiek.

W latach 60. i 70. XX w. diagnozę, kto jest nałogowcem, a kto tylko pijakiem, w krańcowych przypadkach podejmowały komisje społeczno-lekarskie ds. przymusowego leczenia. Działyły one przy wydziałach zdrowia i opieki społecznej rad narodowych, na podstawie danych dostarczonych przez rodzinę, milicję, izbę wytrzeźwień, najczęściej sąsiadów. Oddziały odwykowe przypominały wówczas obozy pracy. Taki sposób leczenia, zwany ergoterapią, w Związku Radzieckim stosowany był zarówno wobec alkoholików, jak i chorych psychicznie. Pacjenci pomagali np. przy żniwach lub doglądali bydła. Personel szpitalny pełnił rolę podobną do więziennych kławiszów. Kiedy do pracy na odwyku trafiał psycholog z dyplomem, zastanawiał się, ko-

mnożymy to przez 10 tys., to się okaże, iż na jednym pikniku można sprzedać 30 tys. półlitrowych kubków piwa po cenie 3–3,5 zł za jeden. Tego rodzaju imprezy, które, dodajmy, same w sobie nie muszą być złe, odbywają się często w naszej diecezji. Nikt nie chce jednak pamiętać, że statystyki odnotowywane przez PARPA są zatrważające. Szacuje się, że w Polsce żyje około 1 miliona alkoholików (niektórzy twierdzą, że więcej), choć trudno ustalić kryterium swoistego spisu. Ponad 300 tys. osób ładuje rocznie w izbach wytrzeźwień. Od 3 do 4 milionów Polaków żyje w rodzinach, w których z powodu alkoholu dochodzi do przemocy, zaniedbań, ubóstwa i demoralizacji.

– Chciałbym zrobić wielką wakacyjną imprezę bez alkoholu, z koncertami, konkursami i fajerwerkami – słowem piknik

mu się naraził, że zasłużył na taką degradację.

Eksperci z Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Warszawie jednoznacznie oceniają, że cały okres PRL to było jedno wielkie błędne koło. Po pierwsze na półkach sklepowych brakowało alkoholu, a ludzie robili wszystko, aby go zdobyć, pędząc w domach bimber czy robiąc wino. Kwitły meliny. Każdy mógł się upić, kiedy tylko chciał. Po drugie nie istniała żadna profilaktyka, jeśli nie liczyć potępiających pijaków artykułów w gazetach i tablic BHP rozwieszanych w zakładach pracy. Po trzecie nie wypracowano żadnego systemu pracy z osobami uzależnionymi. Dziś nadrabiamy to heroicznie, traktując alkoholika jak człowieka chorego, wymagającego leczenia. Nie przekreślamy jego przyszłości, nie skazujemy na rynsztok. Potwierdzają to liczne świadectwa anonimowych alkoholików zrzeszonych w rozmaitych klubach i stowarzyszeniach.

Fachowo i skutecznie

Przykład pracy z osobami uzależnionymi w Janowie Lubelskim ilustruje nowe zjawisko fachowe i skutecznej terapii, w PRL-u jeszcze nieznaney. Przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Janowie Lubelskim (ul. Bohaterów Porytowego Wzgórza 23) działa Punkt Konsultacyjny (czynny codziennie od 7.30–12.30). W mieście tym, od 2001 r., funkcjonuje również Poradnia Uzależnień (ul. Zamoyskiego 147), gdzie pracuje trzech terapeutów oraz jeden lekarz psychiatra. Do poradni tej w roku ubiegłym zgłosiły się ogółem 184 oso-

by z terenu powiatu Janów Lubelski, z czego 70 podjęło systematyczną terapię. Na czym ona polega?

Wystarczy prześledzić tytuły poszczególnych opracowań i warsztatów, by poznać zakres tematyki. „Jak odbudować poczucie własnej wartości?” według opracowania Jacka Kasprzaka – to temat fundamentalny. „Zamknij oczy i przenieś się na chwilę w miejsce, gdzie byłeś szczęśliwy, pocuj to przyjemne uczucie bezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą to miejsce. Czy teraz w swym życiu masz bezpieczne dla siebie miejsce. Co to jest? Zastanów się także, do kogo masz teraz zaufanie. Otwórz oczy i zapisz to na swojej kartce” – oto przykład ćwiczenia z uzależnionym, opartego na głębokiej znajomości psychologii.

Uczestnicy janowskich spotkań terapeutycznych dowiadują się po pierwsze, czym jest choroba alkoholowa, jakie są jej objawy i fazy. Poznają tzw. system iluzji i zaprzeczenia. Uczą się, że rodzina alkoholowa jest rodziną dysfunkcyjną, że występuje coś takiego jak współzależnienie w chorobie alkoholowej – o czym wcześniej nie mieli zielonego pojęcia. Terapia ma charakter indywidualny. Do każdego trzeba podejść inaczej, jednakże metodyka pracy, oparta na systematycznie opracowanych schematach i ćwiczeniach, pozostaje ta sama.

I oczywiście modlitwa. Bez niej o wiele trudniej wychodzi się z nałogu. Zwrócenie się do Boga z błaganiami o pomoc – zdaniem terapeutów – to dodatkowa siła psychiczna i otwarcie się na działanie łaski.

Zawsze warto wierzyć i mieć nadzieję. ■

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Zapamiętałam leżącą księgę

Rozmowa z **Karoliną Pitrą**, uczennicą Gimnazjum nr 3 w Tarnobrzegu.

PIOTR DUMA: Skąd pomysł wyjazdu do Rzymu?

KATARZYNA PITRA: – Było to bardzo spontaniczne. Zadzwoił do mnie tato z pytaniem, czy chcę jechać do Rzymu. W tym samym dniu wyjechaliśmy.

Czy sprawdziły się pogłoski o tym, że do Rzymu nie da się dojechać?

– Nie. W żadnym wypadku. Drogi były przejezdne. Poza tym jechaliśmy bocznymi drogami. Dopiero pod samym Rzymem pojawiły się korki, ale w sumie można było łatwo dojechać. W czwartek późnym popołudniem wjechaliśmy jakąś podrzędną uliczką do miasta i nagle znaleźliśmy się... pod Watykanem. Nie było miejsc parkingowych i musieliśmy jakoś sobie radzić, ale policjant włoski bardzo nam pomógł. W końcu udało się znaleźć miejsce dla naszego busa.

Jakie były twoje pierwsze wrażenia z Watykanu?

– Za pierwszym razem łatwo było wejść. Początkowo byłam onieśmielona. Wokoło czuć było niezwykłość. Kiedy zobaczyliśmy Bazylikę Św. Piotra, zrobiliśmy takie „aaaaa”, wpadliśmy dosłownie w zachwyty. Wszyscy dookoła szykowali się do spania. Potem wyszliśmy, bo chcieliśmy zabrać swoje rzeczy, żeby spać na placu, ale już wtedy nas nie wpuszczono. Noc spędziliśmy w spiworach, po prostu na ulicy przed wejściem na Plac św. Piotra. Wokoło było mnóstwo innych ludzi, w większości Polaków. Niektórzy nawet rozbijali namioty na trawnikach.



ARCHIWUM AUTORA

Jak oceniałabyś atmosferę tej nocy?

– Choć wszyscy czuliśmy ogromne zmęczenie, to jednak wiedzieliśmy, iż jest to czas specjalnego czuwania. Było bardzo przyjaźnie. Każdy z każdym rozmawiał. Śpiewaliśmy „Barkę”.

Piątek. Dzień pogrzebu. Jak wyglądał dla Was?

– Bardzo długo czekaliśmy, żeby wejść na teren Watykanu. Zwątpiliśmy już, ale udało się, a potem jakimś dziwnym zrządzeniem losu trafiliśmy na sam środek placu. A wtedy to już taka radość nas ogarnęła, bo znaleźliśmy się około 300 metrów od bazyliki. Było już bardzo dużo ludzi i panowała taka niesamowita atmosfera. Wszyscy jednoczyliśmy się w tym dniu. Nie da się opisać tego wszystkiego.

Jak reagowaliście na spontaniczność Włochów? Przecież nam uroczystości pogrzebowe kojarzą się z powagą, smutkiem.

– Przyłączyliśmy się do nich. Śpiewaliśmy, klaskaliśmy, wznosiliśmy okrzyki. Ta niesamowita atmosfera udzieliła się nam. Bardzo spodobał mi się sposób oka-

Karolina Pitra (z lewej) wraz z koleżanką na Placu św. Piotra

zywania uczuć. Nawet jeśli chodzi o pogrzeb. Myślę, że to wspaniałe oddanie czci czy nawet hołdu zmarłej osobie.

Czy jest taki moment, który jakoś specjalnie utkwił w Twojej pamięci?

– Myślę, że najbardziej to ten, kiedy na telebimach pokazywali trumnę z leżącą na niej księgą Pisma Świętego, której kartki wertował wiatr. I samo zakończenie pogrzebu, kiedy trumnę wnoszono do bazyliki. Za nami stały wtedy dwie Meksykanki z różami. I tak bardzo płakały. One były tak niesamowicie wzruszone. Ale potem to wzruszenie objęło nas wszystkich, nikt nie wstydził się płakać, pokazać swoich łez.

Po powrocie do domu na pewno oglądałaś powtórki telewizyjne z uroczystości pogrzebowych. Czy telewizja oddała nastrój panujący wtedy w Rzymie?

– Oglądałam tylko fragmenty, ale raczej nie. Tego nie da się pokazać. Tym bardziej że czuło się niepowtarzalność sytuacji. Myślę, że gdybym oglądała to tylko w telewizji, nie czułabym tego wszystkiego tak jak tam.

Co zostało w Tobie po tym wyjeździe?

– Byłam taka dumna, że mogłam być właśnie tam. Jednocześnie żałowałam, że nie uczestniczyłam w żadnej pielgrzymce Ojca Świętego do Polski. Ale pozostały słowa, które kierował do nas, młodych.

Jesteś osobą młodą. Masz dopiero 15 lat. Kim jest dla ciebie Jan Paweł II

Jest na pewno wielkim człowiekiem i wielkim autorytetem, przykładem do naśladowania. Zawsze go za taką osobę uważałam, ale po wyjeździe do Rzymu, to się jeszcze we mnie umocniło. Bardziej zainteresowałam się postacią Jana Pawła II, jego życiem, posługą dla Kościoła i naprawdę uważam, że był wspaniałym Polakiem, papieżem, a przede wszystkim człowiekiem. I myślę, że my wszyscy, Polacy, powinniśmy być dumni, że mieliśmy w Stolicy Apostolskiej tak niezwyklego rodaka.

Na zdjęciu można Cię zobaczyć z koleżanką, jak trzymacie biało-czerwoną flagę z napisem „Tarnobrzeg”. Skąd pomysł na taki gest?

– Tam mnóstwo ludzi miało flagi biało-czerwone, a my nie mieliśmy. Ale jak wyszliśmy z tej kolejki do Watykanu, to siedzieliśmy pod sklepem, i tam znaleźliśmy taką leżącą „bezańską” flagę. Czekaliśmy długo na właścicieli, ale nikt po nią nie przyszedł. Napisałyśmy na niej „Tarnobrzeg”. Tylko musiała być na parasolce, bo jak wchodziliśmy na plac, to odebrano nam kij do niej.

Czy w czasie tych uroczystości zwrócił Twoją uwagę obecny Papież, wtedy jeszcze kardynał Joseph Ratzinger?

– Owszem, ale raczej jako jedna z wielu osób. Wydawał się bardzo miły i ładnie śpiewał. ■

Wyścig Solidarności i Olimpijczyków

Wadecy triumfują

Adam Wadecki z grupy Intel – Action wygrał IV etap XVI Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków z Przemysła do Tarnobrzegu.

Trasę o długości 176,5 km pokonał w 3 godz. i 51 minut. O włos wyprzedził Krzysztofa Jeżowskiego i Piotra Zaradnego (oba z Knauf Team). Na mecie zwycięzcy odbierali gratulacje m.in. od prezydenta Tarnobrzega Jan Dziubińskiego i szefa „Solidarności” Regionu Ziemia Sandomierska Andrzeja Kaczmarka.

Zakończenie etapu przyciągnęło na tarnobrzegi rynek tłum widzów. Niemalże wrzenie robi organizacja wyścigu i jego rozpędzony barwny peleton, poprzedzany rykiem motocykli i aut policyjnych na



sygnale. Kibice mogli dwukrotnie obserwować kolarzy, bowiem na ulicach miasta urządzono kilkukilometrową pętlę.

Tegoroczny Wyścig Solidarności i Olimpijczyków

Adam Wadecki z prezydentem Tarnobrzega Janem Dziubińskim

miał niezwykłą oprawę. Wiódł z Jastrzębia Zdroju do Łodzi (VII etapów). Odbywał się w roku 25-lecia powstania związku, a jego organizatorzy starali się o nadanie mu bar-

-dzo wysokiej kategorii międzynarodowej federacji kolarskiej – UCI 2,1. Żadna inna tegoroczna impreza kolarska nie ma tak wysokiej kategorii, nawet Tour de Pologne. Niebagatelna też była pula nagród – ok. 250 tys. zł. Za zwycięstwo etapowe w Tarnobrzegu Wadecki otrzymał ok. 5 tys. zł i puchar ufundowany przez prezydenta.

Było to trzecie etapowe zwycięstwo Adama Wadecki-ego, aktualnego mistrza Polski w wyścigu ze startu wspólnego. Przed Tarnobrzegiem tylko raz pokonał go na mecie etapu inny kolarz – jego brat Piotr – w dniu swoich imienin. Dzień po wizycie wyścigu w Tarnobrzegu w Ożarowie rozegrano etap jazdy indywidualnej na czas i – tego samego dnia – etap z Sandomierza do Kielc.

WACŁAW PINTAL

Komentarz tygodnia

Sztuka wyboru

Teren diecezji sandomierskiej obejmuje wschodnią część Świętokrzyskiego, północne Podkarpacie i skrawek Lubelszczyzny. Bez przesady można stwierdzić, że stan gospodarki – w tym rolnictwa – kwalifikuje tę część naszego kraju do obszarów największej europejskiej biedy.

Dawny Centralny Okręg Przemysłowy, chluba II Rzeczypospolitej, przedstawia dzisiaj widok godny pożałowania. Twórca COP-u, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, przewraca się w grobie, kiedy kolejne przedsiębiorstwo z jego przedwojennej „kolekcji” ogłasza upadłość. Czy tak miało wyglądać w przyszłości nowoczesne zagłębienie przemysłowe?

Piszę o upadku dawnego COP-u nie bez przyczyny. W państwie demokratycznym wyborcy mają decydujący wpływ

na kształt parlamentu, a ten na politykę gospodarczą rządu. To od ich mądrości zależy, kto znajdzie się w przyszłym Sejmie i Senacie oraz czyje interesy będzie reprezentował. Jeśli uświadomimy sobie, że kartka wyborcza może przerwać fatalny ciąg zdarzeń i jest jedyną skuteczną bronią w rękach społeczeństwa, to podejmiemy do zbliżających się wyborów z należytą powagą. Bo tylko głosując mamy wpływ na polityków i na to, co przez najbliższe cztery lata zdarzy się na naszym terenie. Odmowa pójścia do urn – w moim rozumieniu demokracji – odbiera prawo tak do krytyki przyszłego rządu, jak i sposobu realizacji programu przedstawionego społeczeństwu.



PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Rusza kampania wyborcza, zaczyna się czas prezentacji kandydatów i, co normalne przy takiej okazji, proces uwodzenia elektoratu. Musimy być niezwykle czujni, aby nie oddać władzy w ręce ludzi, którzy są w stanie obiecać „wszystko wszystkim” – bezrobotnym pracę, przedsiębiorcom niskie podatki, emerytom odczuwalny wzrost świadczeń, szpitalom umorzenie długów, kobietom zamianę płci, rolnikom fantastyczne rynki zbytu, a strażakom-ochotnikom wozy bojowe prosto z fabryki itd. Jeśli takiego cudotwórcę spotkacie, to proponuję szybko zebrać manatki i wrócić do domu.

Słuchając kandydatów, musimy pamiętać, że Polska jest zadłużona zewnętrznie i, wskutek polityki SLD, również wewnętrznie...

Ten ostatni dług wzrósł przez ostatnie lata niewyobrażalnie i w dużej mierze ograniczył pole manewru przyszłego rządu. Znowu, jak za Gierka, żyliśmy na kredyt, wierząc, że Miller i jego następcy, to geniusze ekonomiczni. Niestety, sztucznie nadmuchany balon wzrostu pękł już w pierwszym kwartale tego roku. Cudu ekonomicznego trudno się zatem spodziewać i tylko mądra polityka podatkowa może pobudzić zamierające wskaźniki makroekonomiczne.

Słuchajmy więc ludzi, których znamy, a oni znają problemy tego terenu z własnego doświadczenia, a nie z warszawskich dzienników. Podkarpaciu przez ostatnie cztery lata nie pomogli spadochroniarze ze stolicy. Może w końcu powstanie ponadpartyjne lobby złożone z tułtejszych posłów, które przypomni ministrom o naszym istnieniu...

PANORAMA PARAFII

pw. św. Wojciecha w Momotach Górnych

Paprocie zakwitły czerwienią...

Gdyby ktoś zapytał, co najtrafniej charakteryzuje parafię Momoty Górne, odpowiedź byłaby dosyć trudna. Tak wiele bowiem można powiedzieć o miejscowości schowanej w Lasach Janowskich, na południe od Janowa Lubelskiego.

Drewniany, piękny kościół – dzieło życia śp. ks. Kazimierza Pińciurka; przebogata historia, szczególnie związana z II wojną światową; niezwykła przyroda z licznymi rezerwatami – to oczywiście najważniejsze elementy, wyróżniające tę parafię.

Obelisk w „Dwugajówce”

– Robimy, co w naszej mocy – mówi ks. Dariusz Socha, proboszcz – aby promować to piękno i historyczne dziedzictwo. 10 lipca w tzw. Dwugajówce, niedaleko wsi Szewce, odsłonięty został obelisk z tablicą upamiętniającą partyzantów oddziału NOW-AK „Ojca Jana Konara” oraz

Nabożeństwa przy licznych na terenie parafii śródleśnych kapliczkach stanowią mocny element tradycji



ZDJĘCIA MAREK STRZAŁKOWSKI

mieszkańców miejscowości: Szewce, Ujście, Kiszki, Momoty Górne i Momoty Dolne, poległych podczas II wojny światowej w walce o wolną Polskę. Tydzień wcześniej, 3 lipca, odbyła się u nas promocja albumu Marka Strzałkowskiego, zatytułowanego „Momoty mała ojczyzna”. Zdjęcia artysta fotografik wykonywał przez 12 miesięcy w różnych porach roku. Z około 3600 fotografii do albumu wybraliśmy niecałe 100. W remizie strażackiej można jeszcze obejrzeć wystawę fotogra-

Ministranci w procesji wchodzą do kościoła

fii, które nie weszły do publikacji – dodaje ks. Proboszcz.

Ksiądz podpułkownik Henryk Buryński z Radomia, który podczas wspomnianej uroczystości odsłonięcia obelisku „Ojca Jana” wygłosił homilię podczas Mszy św. polowej, powiedział nam, że jest zachwycony Momotami i okolicą.

– W tych lasach paprocie zakwitły czerwienią krwi partyzantów, którzy ginęli za wolność Polski. Momoty to zatem wspaniała lekcja historii. Na Porytowych Wzgórzach bowiem z 13 na 14 czerwca 1944 r. rozegrała się największa w Polsce bitwa partyzancka. I o tym trzeba wciąż przypominać – stwierdził ks. Henryk.

Szlak upamiętnienia

Właśnie od parafii Momoty Górne we wrześniu ubiegłego roku rozpoczęło się wycieczanie swoistego „patriotycznego szlaku upamiętnienia”.

– Chodziło nam o to – mówi Piotr Góra, przewod-

niczący Rady Miasta Janów Lubelski, inicjator założenia szlaku – aby wszystkie ważniejsze miejsca na terenie ziemi janowskiej związane z II wojną światową w godny sposób upamiętnić. I tak przy kościele parafialnym w Momotach Górnych odsłonił pomnik płk. Zieleńskiego, zasłużonego w kampanii wrześniowej. Teraz w „Dwugajówce” koło wsi Szewce upamiętniliśmy partyzantów. Myślmy już o następnych miejscach – dodał przewodniczący Góra.

Aktywność polegająca na promocji historii, a tym samym szerzeniu patriotyzmu, spotkała się z pozytywnym odzewem parafian: pobożnych, kochających swoją Ojczyznę, wspierających działania oraz inicjatywy swojego Proboszcza, a także zaangażowanych w życie Kościoła.

MARIUSZ BOBULA

ZAPRASZAMY DO KOŚCIOŁA

Do parafii należą: Kiszki, Momoty Dolne, Momoty Górne, Szewce, Ujście

■ **Odpusty:**
św. Wojciecha (niedziela po 23 kwietnia)

■ **Msze święte**
Niedziele i święta: 8.30; 10.00 (Ujście); 12.00
Święta państwowo zniesione: 8.30; 17.00
Dni powszednie: 17.00

Kaplice na terenie parafii:
Ujście, pw. Matki Bożej Królowej Świata (odległa o 6 km)

